



KLUBY GAZETY POLSKIEJ NEW MEXICO

Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk

Powstanie Styczniowe

Nr 6
30 Stycznia 2013

W numerze :

Strony 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7

Powstanie Styczniowe

Strona 6

Uśmiechnij się...

Strony 7 i 8

Grzech zaniedbania

Strona 8

Na marginesie filmu Anity Gargas
„Anatomia upadku” - Sensacyjne
dokumenty rosyjskie



Artur Grottger—*Bitwa* (1863)

Półowa XIX wieku przyniosła wydarzenia, które wyzwoliły w Polakach wiele nadziei na odzyskanie niepodległości od jednego z najbardziej znienawidzonych państw rozbiorezych—Rosji. Wybuch wojny krymskiej oraz sromotna klęska Imperium carów ukazała w pełni słabość rosyjskiej gospodarki, a—co za tym szło—armii. Była to pierwsza w historii wojna, która była na bieżąco relacjonowana w prasie dzięki udoskonalonemu telegrafowi Morse’a. Porażki armii rosyjskiej były śledzone na całym obszarze byłej

Rzeczypospolitej (w tym zwłaszcza w Królestwie Polskim) z zapartym tchem. Informacje na temat walk na Krymie, zakończonych zdobyciem przez połączone siły Imperium Osmańskiego, Anglii i Francji Sewastopola, przy jednoczesnych atakach floty brytyjskiej na porty rosyjskie na Bałtyku oraz całkowita blokada rosyjskiej Floty Bałtyckiej, wywoływały powszechny entuzjazm. W 1856 roku Rosja podpisała w Paryżu traktat pokojowy, na mocy którego nie wolno jej

Ciąg dalszy na stronie 2

**1 lutego 2013 roku
o godzinie 6:00 pm
Klub Gazety Polskiej
stanu New Mexico
organizuje pokaz filmu
Anity Gargas „Anatomia upadku”.
Pokaz odbędzie się w Inn at
Paradise w Albuquerque (10035
Country Club Ln NW)
Serdecznie zapraszamy !**

było posiadać żadnej floty wojennej na Morzu Czarnym ani budować tam służących temu portów.

Dodatkowo, śmierć znienawidzonego cara Mikołaja I Romanowicza jeszcze w trakcie samej wojny (1855), odpowiedzialnego za krwawe represje po Powstaniu Listopadowym oraz za likwidację polskiej armii oraz instytucji samorządowych, została w Królestwie Polskim oraz na ziemiach zabranych (Litwie i Ukrainie) jako znak „początku końca” rosyjskiego panowania. Niemal natychmiast zaczęły powstawać różnego typu konspiracyjne organizacje, grupujące zazwyczaj ludzi młodych. Jako główny cel wyznaczały sobie one przygotowanie do wybuchu powstania narodowego w zaborze rosyjskim. Nie były one liczne i koncentrowały się raczej na przygotowaniach teoretycznym przyszłej kadry powstania. Co ciekawe, najszybciej takie organizacje powstały w Petersburgu (Koło Oficerów Polskich na Akademii Sztabu Generalnego pod przywództwem Zygmunta Sierakowskiego, a potem Jarosława Dąbrowskiego) czy na Uniwersytecie Kijowskim (organizacja „Ogół”, z której wyłonił się bardziej zakonspirowany „Związek Trojnicki”). Dodatkowo, w 1861 roku Ludwik Mierosławski założył w Genui Polską Szkołę Wojskową, przeniesioną następnie do Cuomo, w której kształciło się około 200 osób.

Były to jednak organizacje niewielkie, bez wielkiego zaplecza w kraju, poszukujące najczęściej dopiero kontaktów. Ich uczestnicy byli bardziej rewolucjonistami, przepojonymi nowinkami liberalno-masońskimi, płynącymi tradycyjnie z Francji. Stąd też szybko poczęli być znani pod nazwą organizacji czerwonych. Niedługo też zaczęli oni zdobywać sobie zwolenników i w Królestwie Polskim na bazie coraz bardziej powszechnego oporu Polaków wobec władzy carskiej.

Nowy car Aleksander II—po klęsce wojny krymskiej wybrał drogę liberalizacji polityki w stosunku do Królestwa Polskiego, wprowadzając reformy systemowe. Już w 1857 roku powstała w Warszawie Akademia Medyko Chirurgiczna, która od razu przyciągnęła bojowo nastawioną młodzież. Na niej właśnie oraz w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych zaczęto organizować konspiracyjne kółka rodzącej się organizacji czerwonych.

Na fali reform systemowych ukazem Aleksandra II z 24 listopada 1857 roku utworzono ziemiańskie Towarzystwo Rolnicze—organizację pozarządową, zajmującą się oświatą chłopów i przygotowaniem do ich uwłaszczenia. Prezesem Towarzystwa został hrabia Andrzej Zamoyski. Towarzystwo stawiało na pracę organiczną i wywieranie presji na władze w kierunku zwiększenia reform. Niestety, i z tak ograniczonym programem postrzegane było jako zagrożenie dla władz i już 6

kwietnia 1861 roku zostało rozwiązane przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, renegata, postawionego na czele tzw. rządu cywilnego Królestwa Polskiego.

W dniu 11 czerwca 1860 roku nastąpiło otwarcie nowego rozdziału, prowadzącego do wybuchu Powstania Styczniowego. Po raz pierwszy od 30 lat odbyła się w Warszawie olbrzymia demonstracja patriotyczna, w jaką się przemienił pogrzeb wdowy po legendarnym obrońcy Woli w 1831 roku, generale Józefie Sowińskim. Podczas tej demonstracji po raz pierwszy zabrzmiały dźwięki „Mazurka Dąbrowskiego”, grane przez trębacza dyliżansu pocztowego.

Po niej następowały kolejne demonstracje, z których warto wymienić choćby demonstrację w rocznicę Nocy Listopadowej 29 listopada 1860 roku, podczas której po raz pierwszy odśpiewano hymn „Boże coś Polskę” ze zmienioną końcówką: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie”. Pieśń ta została napisana przez Alojzego Felińskiego w 1816 roku na zamówienie wielkiego księcia Konstantego na cześć króla polskiego cara Aleksandra I (po utworzeniu przez niego po Kongresie Wiedeńskim marionetkowego Królestwa Polskiego). W oryginale kończyła się słowami: „Naszego króla zachowaj nam Panie”. Dopiero demonstracja z 29 listopada 1860 roku zmieniła słowa za sprawą Artura Góreckiego.

Demonstracje trwały przez cały 1861 rok, częstokroć tłumione krwawo przez wojska carskie (np. manifestacja z 8 kwietnia 1861 w proteście przeciwko rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego, do stłumienia której wojsko rosyjskie użyło broni palnej, zabijając około 100 osób). W ten sposób zmieniały się one w konfrontacje z władzą. Dla pacyfikacji nastrojów car Aleksander II zdecydował się pójść na dalsze ustępstwa. 18 czerwca 1861 roku ogłoszono 4 ukazy carskie, datowane na 5 czerwca. Reaktywowano w nich Radę Stanu, powoływano pochodzące z wyboru rady miejskie w 28 miastach, powiatowe w każdym z 39 powiatów i tworzone rady gubernialne, składające się z członków, delegowanych przez rady powiatowe.

Było to jednak zbyt mało i zbyt późno. Demonstracje nasiliły się i były organizowane nie tylko w Królestwie, lecz również na Litwie, Rusi i w Galicji. Wszystkie one były krwawo tłumione przez wojsko carskie. 10 października 1861 roku w 448 rocznicę Unii Horodelskiej odbyła się w Horodle ogromna manifestacja tłumów, zgromadzonych po obu brzegach Bugu. Tego samego dnia odbyła się tłumna manifestacja w czasie pogrzebu arcybiskupa warszawskiego Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, wielkiego zwolennika ruchów patriotycznych.

To za jego życia Kościół Katolicki włączył się w nurt manifestacji, zaś w kościołach raz po raz odbywały się msze za Ojczyznę. Arcybiskup cieszył się wielkim mirem wśród Polaków. W kondukcie pogrzebowym niesiono insygnia królewskie oraz herby Polski i Litwy.

Nowy namiestnik rosyjski Karol hrabia Lambert, niemal bezpośrednio po pogrzebie arcybiskupa Fijałkowskiego, w dniu 14 października, wprowadził w Królestwie stan wojenny. Już następnego dnia odbyła się wielka demonstracja w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Wojsko rosyjskie nie tylko brutalnie ją stłumiło, ale wdzierало się do kościołów, skąd wywlekano i aresztowano wiernych. W odpowiedzi na to Kuria Warszawska zdecydowała się w proteście na zamknięcie sprofanowanych kościołów.

Na mocy porozumienia między Rosją a Stolicą Apostolską, na miejsce zmarłego ks. arcybiskupa Fijałkowskiego mianowano

arcybiskupem warszawskim ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Głównym warunkiem, stawianym przez cara było otwarcie warszawskich kościołów. Tak też się stało i nowy arcybiskup po przyjeździe do Warszawy w lutym 1862 roku doprowadził do ich otwarcia. On sam sympatyzował z organizacją białych, ale—wobec zaostrzonej sytuacji i obowiązywania w Królestwie stanu wojennego—musiał dbać w pierwszej kolejności o Kościół w Polsce oraz o maksymalne zmniejszenie zadrażeń z władzami, odpowiadającymi represjami. Dlatego jego pojawienie się w Warszawie nie spotkało się początkowo z przychylnym przyjęciem. Sądono, że jest on naślany z Rosji, z nominacji carskiej. Wielokrotnie zdarzało się, że w czasie jego homilii wierni demonstracyjnie opuszczali kościół. Ks. arcybiskup Feliński jeszcze wtedy wierzył, że możliwe jest znalezienie jakiegoś „złotego środka”, który pozwoliłby w drodze legalnej dopominać się o prawa Narodu Polskiego.

Obowiązywanie stanu wojennego w 1862 roku oraz uspokojenie nastrojów ze strony Kurii wyciszyło niejako manifestacje. Było to jednak wyciszenie pozorne, jako że organizacja czerwonych i ich Komitet Centralny Narodowy rozpoczęły przygotowania konspiracyjne do wybuchu powstania na wiosnę 1863 roku. Równie aktywną działalność prowadził Komitet Prowincjonalny Litewski oraz—utworzony w sierpniu 1862 roku—Komitet Prowincjonalny Rusi.

Tymczasem renegat margrabia Aleksander Wielopolski jako namiestnik cywilnego rządu Królestwa Polskiego był świadom istnienia rosnącej konspiracji, podsuwając ideę jej likwidacji poprzez tzw. „brankę” do armii carskiej. Pogłoski o tym dochodziły do Komitetu Centralnego Narodowego czerwonych. 3 stycznia 1863 roku KCN postanowił o wybuchu powstania w momencie ogłoszenia „branki”

Nie była to regularna „branka”, lecz—w zgodzie z planami Wielopolskiego—miała ona obejmować ponad 12 tysięcy młodych ludzi, według uprzednio przygotowanych list proskrypcyjnych. Byli na tych listach uczestnicy demonstracji patriotycznych, zaś celem było całkowite wyeliminowanie ich na długie lata z jakiegokolwiek kontaktu z Polską. Należy sobie uświadomić, że wcielenie do armii rosyjskiej obejmowało 25 lat służby. Swoją szatański plan Wielopolski ogłosił w początkach stycznia i zarządził jej przeprowadzenie w połowie tego miesiąca. To spowodowało, że objęci listami proskrypcyjnymi zaczęli opuszczać Warszawę oraz regiony miejskie Królestwa, przechodząc na prowincję, najczęściej (ze względu na porę roku) do dworów ziemiańskich oraz



Artur Grottger—Zamykanie kościołów (z cyklu Warszawa I) 1861 rok

klasztorów i podległych im zabudowań. „Branka” trafiła w próżnię, a władze rosyjskie zatrzymały jedynie kilkaset osób.

Ponieważ władze rosyjskie zakładały rozpoczęcie „branki” na prowincji w dniu 25 stycznia, Tymczasowy Rząd Narodowy (utworzony przez Komitet Centralny Narodowy w dniu 16 stycznia) ogłosił na noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku wybuch powstania ogólnonarodowego.



Trójdzielne godło Rzeczypospolitej (Orzeł—Polska, Pogoń—Litwa, Archaniół Michał—Ruś)

Zarówno sama data wybuchu, jak i stopień zorganizowania oddziałów nie były dobre. Termin został niejako narzucony przez przeciwnika ogłoszeniem „branki”, zaś w samym Komitecie ścierały się różne koncepcje prowadzenia walki, jego kierownictwo było silnie skłócone. Jarosław Dąbrowski chciał uderzenia na silnie bronioną twierdzę w Modlinie, by tam dozbroić oddziały i następnie zająć Warszawę, co od samego początku było

niedorzecznym pomysłem wobec słabego wyposażenia bojowego powstańców. Powołany na dyktatora powstania Ludwik Mierosławski (przebywający wówczas w Paryżu) optował za zajęciem nie tylko Modlina, ale Warszawy i twierdzy w Dęblinie. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja zdobycia Płocka, gdzie miał się ujawnić Rząd Narodowy, którego członkowie tymczasem wyjechali do Kutna, by tam czekać na rozwój sytuacji. W zastępstwie powołano w Warszawie tzw. Komisję Wykonawczą ze Stefanem Bobrowskim na czele, która z konieczności kierowała pierwszymi dniami powstania.



Ludwik Mierosławski

Oddziały Zygmunta Padlewskiego nie mogły zdobyć Płocka, więc i początkowe koncepcje runęły. Jeszcze przed wybuchem powstania KCN narzucił zarys organizacyjny sił powstańczych, który był strukturą geograficzną. I tak naczelnikami powstania zostali: na Mazowszu Zygmunt Padlewski, regionu płockiego Kazimierz Konrad Błaszczyński, Podlasia Walenty Lewandowski oraz sandomierskiego Marian Langiewicz.

W Królestwie Polskim stacjonowała wtedy 100-tysięczna armia rosyjska pod dowództwem gen. Edouarda Andrejowicza Ramsaya. Dysponowała ona pięcioma

dywizjami piechoty (w tym doborową gwardyjską), jedną dywizją jazdy, pięcioma brygadami artylerii (176 dział), 9 pułkami kozackimi i oddziałami pomocniczymi. Oddziały powstańcze dysponowały i pierwszych miesiącach około 10 tysiącami słabo bądź wręcz nieuzbrojonymi ludźmi, w większości nie posiadającymi żadnego przeszkolenia wojskowego. Broń chciano zdobywać na wrogu.

Na korzyść powstańców przemawiało rozproszenie armii rosyjskiej po małych garnizonach miejskich. Sprzyjało to przyjętej jako jedynie realnej koncepcji walki partyzanckiej autorstwa Zygmunta Sierakowskiego, a i przyniosło sukcesy w pierwszych dwóch miesiącach walk. Rosjanie zaczęli bowiem przegrupowywać wtedy siły, łącząc je w większe jednostki bojowe i pozostawiając nieobsadzone mniejsze miejscowości, z łatwością przechwytywane przez powstańców. Dodatkowo, w trakcie przegrupowania łatwiej było zaatakować mniejsze jednostki, a także przeciąć armii rosyjskiej połączenia komunikacyjne np. szosę brzeską oraz linię kolejową warszawsko-petersburską. Na parę tygodni uniemożliwiło to armii przyjęcie aprowizacji oraz uzupełnień.

W pierwszych dniach powstania uderzono na garnizony rosyjskie w województwach: mazowieckim, podlaskim, augustowskim, płockim, lubelskim i sandomierskim. Prawie wszystkie uderzenia zostały odparte przez Rosjan. Powstańcy przeszli do etapu zakładania obozów szkoleniowych. Zazwyczaj mieściły się one w lasach lub w zabudowaniach przyklasztornych, z czasem w zabudowaniach ziemiańskich. Próbowano naprędce z „pospolitego ruszenia” zrobić żołnierzy. Obozy takie—będące zarazem ośrodkami powstańczymi—znajdowały się m.in. w

Węgrowie (pod Janem Malińskim i Władysławem Jabłonowskim—około 3500 ochotników), w Siemiatyczach (pod Władysławem Cichorskim—około 3000 ochotników), w Ojcowie (pod Apolinarem Kurowskim—około 2500 ochotników), w Wąchocku (pod Marianem Langiewiczem—około 1400 ochotników) czy w Janowie (pod Janem Rogińskim—około 1000 ochotników). Było też kilka innych obozów po kilkaset osób w rejonie między Łomżą a Augustowem.

Żywot takich obozów nie był długi i zostały one rozbite przez wojska rosyjskie w marcu i kwietniu 1863 roku. Taki los spotkał m.in. Zgrupowanie Mariana Langiewicza, który—po kilku wygranych potyczkach—został wyparty z Królestwa Polskiego i 19 marca 1863 roku przekroczył granicę zaboru

austriackiego pod Opatowcem, gdzie jego oddział został rozbrojony i internowany. Właśnie przeciwko niemu skierował się pierwszy impet uderzenia wojsk rosyjskich po tym, jak Marian Langiewicz został ogłoszony następcą Ludwika Mierosławskiego jako dyktator powstania.

Znacznie mniej szczęścia mieli dowódcy powstańczy na Litwie czy na Wołyniu. Tam powstanie wybuchło dopiero w lutym. Kampanie Zygmunta Sierakowskiego (Litwa—marzec i kwiecień 1863) czy Edmunda Różyckiego (Wołyń—kwiecień i maj) zostały po prostu zmiażdżone przez armię rosyjską, powstańcy w większości zabici lub posłani na Sybir. Klęska obu tych kampanii położyła ostateczny kres powstaniu na ziemiach zabranych.

Niedobitki marcowej kampanii Mariana Langiewicza zdołał zebrać i zreorganizować (już na styl wojskowy) gen. Józef Hauke-Bosak.



Marian Langiewicz



Romuald Traugutt

Ciąg dalszy na stronie 6

Uśmiechnij się...

-Tatusiu, dlaczego ty masz białą skórę, mama ma białą skórę, a ja czarną ?

-Synku - ciesz się, że nie szczekasz...
taka balanga była...

-Jasiu, dlaczego spóźniłeś się na lekcję ?

-Bo gdy czekałem na przystanku, to jednej pani zginęło sto złotych.

-I co, pomagałeś jej szukać ?

-Stałem na banknocie i czekałem, aż odjedzie autobus.

W kuluarach sejmowych poseł szepcze na ucho do posła:

- Żona zdradza cię z trzema naszymi kolegami z ławy.

Na to drugi, wzruszając bezradnie ramionami:

- Nic na to nie poradzę. Mają większość.

Kolega opowiada koledze:

- Byłem u lekarza i poprosiłem o syrop od kaszlu, a on dał mi nie wiem czemu środek na rozwolnienie.

- Zażyłeś ten środek?

- Zażyłem.

- I co, kaszlesz?

- Nie mam odwagi...

Kolega do kolegi:

- Wiesz, zabrałem wczoraj żpnę do ZOO.

- I co ?

- A co ma być ? Nie przyjęli jej.

Powstanie Styczniowe (ciąg dalszy ze strony 5)

W miejsce podziału, opartego na administracji cywilnej wprowadził on podział na korpusy i dywizje. Były to jednak struktury raczej pobożnie-życzeniowa, jako że ani liczebnością, ani też uzbrojeniem oddziały powstańcze nie mogły się równać z pełnowartościowymi odpowiednikami wojskowymi.

Tymczasem Rząd Narodowy, zakonspirowany w Warszawie, wydawał dekrety i rozporządzenia częstokroć oderwane od rzeczywistości z pola walki. Kampania gen. Hauke-Bosaka (wrzesień 1863 do lutego 1864), odnosząca początkowo sukcesy w potyczkach z oddziałami rosyjskimi sprawiła, że stał się on znanym dowódcą. Mianowany 17 października 1863 roku dyktatorem powstania Romuald Traugutt od razu zaakceptował reorganizację wojskową, która tworzyła cztery korpusy powstańcze w Królestwie Polskim. W praktyce jednak jedynie korpus gen. Hauke-Bosaka był realną siłą. Walki powstańcze w innych regionach kraju powoli dogasały, a 24 lutego 1864 roku Rosjanom udało się rozgromić polskie siły powstańcze w Górach Świętokrzyskich w bitwie pod Opatowem. Reszta oddziałów korpusu gen. Hauke-Bosaka została rozgromiona w kwietniu.

Poszczególne, mniejsze oddziały powstańcze walczyły jeszcze w ciągu roku 1864 w całkowitym odosobnieniu. Najdłużej, bo do grudnia 1864 roku utrzymał się na Podlasiu oddział ks. Stanisława Brzóska. Po ujęciu przez Rosjan ks. Stanisław Brzóska został powieszony w Sokołowie Podlaskim.

Działalność Rządu Narodowego i dyktatura Romualda Traugutta zakończyła się pojmaniem i powieszeniem na stokach Cytadeli Warszawskiej w dniu 5 sierpnia 1864 roku. Wraz z dyktatorem zostali powieszeni członkowie Rządu Narodowego: Roman Żuliński, Józef Toczyński, Rafał Krajewski i Jan Jeziorański.

Represje władz rosyjskich rozpoczęły się równolegle z wybuchem powstania. Na terenie całego Królestwa Polskiego wielki książę Konstanty Mikołajewicz Romanow przywrócił (zawieszony we wrześniu 1862 roku) stan wojenny z doraźnymi sądami, ferującymi wyroki śmierci. Na Litwie wielkim okrucieństwem zasłynął tamtejszy generał-gubernator Michał Murawiew, któremu dodano przydomek „Wiesziatiel”. Z jego rozkazu rozstrzelano bądź powieszono około 700 osób a 40 tysięcy zesłano na katorgę na Sybir.

Po upadku powstania skonfiskowano około 1600 majątków ziemskich, oddając je na licytację lub obdarowując nimi oficerów rosyjskich. Ogółem w Królestwie straciło życie (w walkach lub straconych) kilkadziesiąt tysięcy powstańców a około 30 tysięcy wywieziono na katorgę.

Represje dotknęły zwłaszcza Kościół Katolicki ze względu na czynne zaangażowanie się kapłanów w oddziałach powstańczych zarówno jako kapłanów, jak również jako dowódców samych oddziałów. Jako pierwszym, który zapłacił cenę zesłania był arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęśny Feliński (ten sam, którego powitano nieprzychylnie w Warszawie ze względu na jego zarządzenie otwarcia zamkniętych kościołów). Na znak protestu przeciw represjom napisał on w dniu 15 marca 1863 roku list do cara Aleksandra II, w którym nawoływał: „...uczyn z Polski kraj niepodległy.” Odwoływał się przy tym do wartości chrześcijańskich, przy jednoczesnym zachowaniu szacunku do władzy. Namiestnik Królestwa Polskiego, wielki książę Konstanty Mikołajewicz, na którego ręce arcybiskup Feliński złożył ów list, nie zgodził się na jego wysłanie do cara. Tym niemniej list został opublikowany we francuskim piśmie „Journal”, co spowodowało natychmiastowe, 20-letnie zesłanie arcybiskupa do Jarosławia nad Wołgą. Władze carskie proponowały mu tam powrót do Warszawy ale za cenę całkowitego zerwania kontaktów ze Stolicą Apostolską i poddanie

Grzech zaniedbania

się wyłącznej woli cara. Arcybiskup tej ceny nie mógł zaakceptować. Po długich negocjacjach między władzami a Stolicą Apostolską został on wreszcie zwolniony z zesłania po prekanonizowaniu go na biskupa Tarsu w 1883 roku. Zabroniono mu jednak w drodze z zesłania przekroczenia granic archidiecezji warszawskiej—udał się on przez Lwów i Kraków do Rzymu, wszędzie tym razem witany jako bohater narodowy.

Represje popowstaniowe spowodowały kasatę przez władze wszystkich klasztorów w Królestwie za wsparcie, jakiego zakonnicy udzielali powstańcom. Ich majątki zostały skonfiskowane i najczęściej służyły przez krótszy lub dłuższy czas jako koszary armii rosyjskiej. Wielu zakonników wywieziono na katorgę na Sybir, zaś tych, których pojmano walczących rozstrzeliwano lub wieszano na miejscu.



Świadectwo wygnania Franciszkanów z klasztoru w Radomsku za pomoc powstańcom

Wybuch Powstania Styczniowego spowodował pewne reakcje na polu międzynarodowym, lecz były one ograniczone. Natychmiast po wybuchu władze niemieckie skoncentrowały połowę swojej armii na granicy z Królestwem, a 8 kwietnia podpisały z Rosją tzw. konwencję Alvenslebena, na mocy której obie strony zobowiązały się do wzajemnej pomocy na żądanie drugiej strony. Umocniło to stary sojusz rozbiorczy. Co prawda, w miesiąc później, wobec dyplomatycznej akcji Anglii, Francji i Austrii, domagającej się od Rosji działań wojennych oraz dalszych reform na ziemiach polskich, z konwencji tej oficjalnie zrezygnowano. Jednakże w praktyce współpraca rosyjsko-niemiecka podczas całego powstania była faktem.

Francja, Anglia i Austria złożyły w Moskwie ostre noty dyplomatyczne, lecz na tym się skończyło i car Aleksander II oddalił je w dniu 7 lipca 1863 roku. Zdawał sobie sprawę, że w sprawie polskiej miał mocne oparcie w Niemczech, zaś konflikt zbrojny groził teraz wojną europejską, której państwa zachodnie starały się uniknąć. W następnym roku zresztą od Anglii i Francji odłączyła się Austria, powracając do starego układu rozbiorowego.

Jedyną stroną, która zyskała na Powstaniu Styczniowym były Stany Unii (Północy) podczas wojny secesyjnej. Poparły one we wszystkim „liberalną Rosję przeciwko reakcyjnej, katolickiej i despotycznej” Polsce. Na jesieni 1863 roku do portu w Nowym Jorku wpłynęła rosyjska flota bałtycka, która chroniła Północ przed ewentualnymi konwojami brytyjsko-francuskimi dla Konfederacji Stanów Południowych, przyczyniając się w jakiś sposób do zwycięstwa Unii nad Konfederacją w wojnie secesyjnej i stając się kamieniem milowym przyjaźni między USA a Rosją.

Stanisław Matejczuk

Niedługo miną trzy lata od chwili wstrząsającej katastrofy w Smoleńsku, która pozbawiła życia Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz najważniejsze osoby w Państwie Polskim. Dotychczasowe śledztwa, prowadzone rzekomo „niezależnie” przez komisje rządowe w Rosji i w Polsce doprowadziły jedynie (o czym wiemy doskonale) to wyprodukowania zafałszowanego obrazu, przedstawionego w ich raportach.

Rządzący w Warszawie od pierwszego dnia zdali się na wyniki strony rosyjskiej i jej MAK. Pojawiły się bzdury o jakiejś „pancernej” brzozie, która była w stanie rozbić wielotonową maszynę, o rzekomych błędach pilotów, o... Jednym słowem: stek bzdur.

Dlatego powstanie niezależnej Komisji Śledczej pod przewodnictwem Pana Antoniego Macierewicza i jej prace były (i są nadal) jedyną nadzieją na autentyczne wyjaśnienie wszystkich okoliczności—jak się dzisiaj wydaje—zamachu smoleńskiego. Zwieńczeniem jej prac w czerwcu 2011 roku było wydanie tzw. „Białej Księgi Katastrofy Smoleńskiej”, kapitalnego dokumentu, który powinien zostać rozpropagowany najszerzej, jak tylko możliwe. Sam Pan Antoni Macierewicz w przeddzień wydania Księgi podkreślał, że ukaże się ona w językach polskim i angielskim. Było to jak najbardziej zrozumiałe, jako że jednym z priorytetów stawały się zabiegi o powołanie międzynarodowej komisji śledczej wobec jawnego oporu władz w Moskwie i Warszawie do rzetelnego ujawnienia prawdziwych okoliczności zdarzenia.

I tutaj nastąpił wielki grzech zaniedbania. Minęły dni, potem tygodnie, miesiące i

Ciąg dalszy na stronie 8

Na marginesie filmu Anity Gargas „Anatomia upadku” *Sensacyjne dokumenty rosyjskie*

Strona 8

Grzech zaniedbania (dokończenie ze strony 7)

Rozrzucone na obszarze prawie jednego kilometra kwadratowego szczątki rządowego tupolewa, wiszące na drzewach fragmenty samolotu, nieuszkodzone przewody traktacji elektrycznej – to zaledwie kilka informacji znajdujących się w rosyjskim dokumencie ujawnionym w najnowszym numerze miesięcznika „Nowe Państwo”.

Co najważniejsze, nie ma w nim opisu „pancernej brzozy”, o której mówili członkowie komisji MAK-u oraz komisji Millera.

Dokument o nazwie „Protokół Oględzin Miejsca Zdarzenia” został wykonany w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r. w godzinach 15.05–20.12. Podpisali go urzędnicy ze smoleńskiego oddziału Komitetu Śledczego przy Prokuraturze Generalnej Federacji Rosyjskiej oraz dwóch świadków.

Do dokumentu dołączono odręcznie sporządzoną mapkę, która także została opublikowana w najnowszym numerze „Nowego Państwa”.

W dokumencie uderza szczegółowość opisu miejsca katastrofy oraz obszar – blisko jeden kilometr kwadratowy – na którym znajdują się fragmenty samolotu. „Przewody linii elektroenergetycznej nie są uszkodzone. Wzdłuż drogi Smoleńsk–Pieczersk również w kierunku z południa na północ znajduje się wąwóz o szerokości ok. 2–3 m, wewnątrz

którego na odcinku ok. 20–25 m są porozrzucone metalowe fragmenty samolotu różnej wielkości” – czytamy w rosyjskim dokumencie.

Sporządzony przez Rosjan opis pokrywa się z zeznaniami naocznych świadków, m.in. tych, którzy byli na miejscu w momencie katastrofy lub zaraz po niej – załogi jaka-40 oraz funkcjonariuszy BOR-u.

BOR-owcy przyjechali z Katynia (gdzie miały się odbywać uroczystości) do Smoleńska natychmiast po otrzymaniu informacji o katastrofie.

Dorota Kania—Gazeta Polska Codziennie

Powyższy tekst jest przedrukiem z informacji „Gazety Polskiej Codziennie”. Uznaliśmy go za bardzo ważną informację, potwierdzającą wszystkie ustalenia, zawarte w filmie Anity Gargas „Anatomia upadku”. W świetle zarówno filmu jak i ujawnionych dokumentów cała „szopka” z raportem MAK oraz Komisji Millera stanowi nic innego jak typowe fałszerstwo ważnych dokumentów państwowych. Nakręcony na bazie takich pseudo-raportów film „Śmierć Prezydenta” i jego masowa projekcja stawia również pytania o współpracę fałszerzy dokumentacji oraz o rolę National Geographic w tym haniebnym przedsięwzięciu.

Redakcja

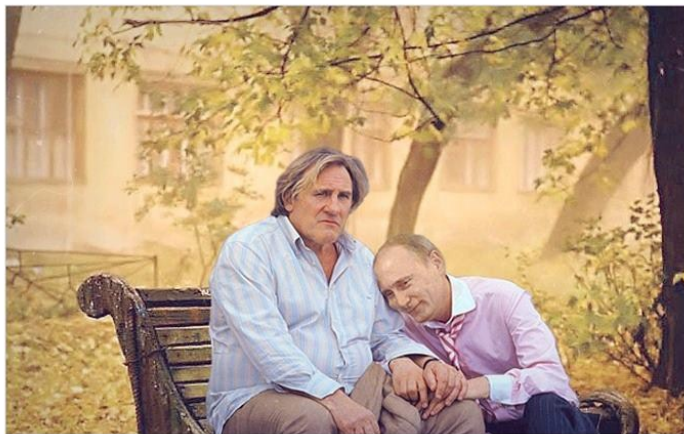
wreszcie (do dzisiaj) prawie dwa lata, a jak wersji angielskiej nie było tak nadal nie ma. Nie może nikogo dziwić, że tzw. raporty MAK czy komisji Millera, które ukazały się równocześnie w językach: polskim, angielskim i rosyjskim stały się podstawą wiedzy o tragedii smoleńskiej w jej zafałszowanym kształcie.

Jakoś w roku 2012 ukazał się wysiłkiem stowarzyszenia Pomnik Smoleński „Smolensk crash status report”, który—aczkolwiek doskonale przygotowany—zawiera jedynie skromny wycinek ustaleń Komisji Pana Macierewicza i nie jest w stanie zastąpić wspaniałej pracy, włożonej w powstanie „Białej Księgi”. To wielki i niemal karygodny grzech zaniedbania, tym bardziej, że przecież cały czas niby dążymy do powołania międzynarodowej komisji śledczej.

Nic przeto dziwnego, że na bazie takich pseudo-faktów powstają gnioty typu „Śmierć Prezydenta”, emitowane przez National Geographic, prezentujące stek kłamstw międzynarodowej opinii publicznej.

Roman Skalski

Gerard Depardieu z Władimirem Putinem



FROM RUSSIA WITH LOVE

Z kącika

Polonia Semper Fidelis

Z okazji 150 rocznicy Powstania Styczniowego Polonia Semper Fidelis oraz Klub Gazety Polskiej stanu New Mexico zapraszają na dyskusję, którą poprzedzi krótkie wprowadzenie przez Pana Stanisława Matejczuka—historyka dziejów Polski XIX i XX wieku. Prelekcja odbędzie się po prezentacji filmu Pani Anity Gargas „Anatomia upadku” w Inn at Paradise, 10035 Country Club Ln NW około godziny 8:00 pm.

Serdecznie zapraszamy !

*Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji:
KGP_NM@atopolskawlasnie.com*

Printed and Copyrighted
by Polonia Semper Fidelis